TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 22. *Rok Jedenasty.* NOWA SERYA. *Dnia* 28 *Maja* 1845 *r.*

Dla urządzających gospodarstwa.

Opis gospodarstwa Hr. Harrach.

(Ciąg dalszy).

Ograniczone moje finanse, połączone, z coraz wyższą ceną słomy i siana, niedozwalały mi zakupywania tych dwóch przedmiotów w takiéj massie, jak tego rzeczywista była potrzeba. Nadto, cena zboża znacznie się podniosła; nie wypadało więc dawać go tyle na paszę dla owiec, ile tego potrzeba wymagała. A zatém, w pierwszych latach, o tyle tylko nawoziłem poletki kartoflane, o ile tego massa nawozu dozwalała; w skutek tego, poletki, pod czerwoną koniczynę przeznaczone, nie mogły być całkiem tą rośliną obsiane, lecz raczéj, tylko o ile nawóz starczył pod kartofle; reszta zaś tychże poletek służyła na pastwisko.

Kto miał do czynienia z wypłonioną zupełnie rolą, zna, ile to potrzeba starania i nakładów, do przywrócenia jéj żyzności. Ponieważ, jak to wyżéj namieniłem, moje środki finansowe dosyć były ograniczone, a prócz tego, tutajszy klimat nie sprzyja bynajmniéj wegetacyi roślin pastewnych, przeto, zamierzone i z zapałem rozpoczęte użyznianie ról, późniéj nieco zwolnieć musiało; a daléj, dosyć wolnem postępowało krokiem. Bieg ten był przeciwny mojéj naturze; wyznaje iż były chwile, w których, tak opóźniane osiąganie oczekiwanych rezultatów, stałość i odwagę moją mocno zachwiały. Jednakoż, w przekonaniu o rzeczywistéj dobroci rozpoczętego dzieła, postępowałem naprzód i po ośmiu latach wytrwałości i doznaniu nie jednego boleśnego ciosu w walce z wpływami przyrodzonemi, z największém zadowoleniem postrzegłem: że pomysł mój z coraz większemi korzyściami urzeczywistnia się.

Tymczasem, upłynęło jeszcze kilka lat, zanim przeznaczone pod kartofle poletki należycie wymierzwione być mogły. Obecnie zaś nie tylko ma to miejsce, lecz nadto, pozostaje mi wiele nawozu na poletki zewnętrzne czyli oddaleńsze. Nadto, od dosyć już dawnego czasu, w poletkach roślin pastewnych rotacyów *B* i *C.* sadzę kartofle, o ile tego potrzeba wymaga. Dodać tu wypada, iż późniéj, wymienione wyżéj rotacye, uległy jeszcze ważnym zmianom, a mianowicie:

Jakto w krótce po nabyciu tego majątku przeko-

nałem się, że klimat miejscowy nie sprzyja uprawie roślin groszkowych, tak później poznałem: że to stosuje się również i do zbóż jarzynnych. Dla tego, zwolna, niemal na wszystkich folwarkach uprawa żyta zastąpiła jarzynę. Obecnie, uprawiam jarzyny tylko około 150 m.; a prócz tego, siewam ją na kawałkach łąk, od czasu do czasu na rolę obracanych.

W pierwszych latach pastwisko dla owiec stanowiła jedynie biała koniczyna, siewana wraz z czerwoną w zbożach na kartofliskach. Później, powiększona znacznie żyzność ziemi, dozwalała mi zagęszczać, poletka pastwiskowe, jako też i poletka pastewne, różnemi trawami:—przekonawszy się poprzednio, z czynionych na małą skalę doświadczeń, o wielkiéj użyteczności tego sposobu powiększania paszy. Najprzód użyłem do zagęszczenia koniczyny białéj i czerwonéj *Pleum pratense i Lolium perenne*; późniéj zaś, z wolna, przeszło 30 gatunków większych i mniejszych traw do tego używałem. Z tych, obecnie, pozostały tylko następujące, o których praktycznéj użyteczności dostatecznie się przekonałem:

Alopecurus pratensis, Anthoxanthum odoratum, Briza media, Bromus giganteus, B. mollis, Cynosurus cristatus, Dactylis glomerata, Festuca elatior, F. ovina, F. pratensis, F. rubra, Holcus avenaceus, Lolium perenne tenue, L. italicum, Melica altissima, Poa nemoralis, Poa pratensis, P. trivialis, Phleum pratense, Triticum Caninum.

Prócz tego, siewam następujące zioła:

Carum Carvi, Lathyrus pratensis. Leontodon taraxacum, Melilotus alba, M. Coeruela, Poterium Sanguisorba, Sanguisorba officinalis; i niektóre gatunki wyki.

Zwyczajnie mięszam z sobą 10 gatunków wymienionych roślin; jak się rozumie, co do właściwego gatunku ziemi, wzrostu i czasu dojrzewania mało między sobą się różniących, i po 12, a nawet i więcéj funt. téj mięszanki, wysiewam w pierwszym zbożu po kartoflach. Jeżeli idą w oziminę, wtedy siewam je w jesieni, na zasiane i ubronowane zboże i przykrywam lekką broną.

Wymienione rośliny uprawiam na nasienie na oddzielném i dość obszernem poletku. Niemal co do wszystkich zaprowadziłem tu uprawę rzędową. (Słoma tych roślin równa się w pasieniu średniemu sianu. Pomnaża ona u mnie corocznie paszę przynajmniéj o 50 fur parokonnych).

Koniczyny czerwonéj wysiewam na m. 3⅓ mecy ber., a koniczyny białéj ⅔ mecy; jednę i drugą sieją zawsze na wiosnę.

Poletka mierzwione, corocznie są gipsowane. Początkowo miejsca płonne pognajałem na wierzch długą mierzwą, o ile ta starczyła; dziś używam do tego kompostu i łęcin kartoflanych, których resztki zgrabiają się z roli na wiosnę i służą na podściół.

Jednym z dość ważnych środków podniesienia żyzności w dobrach o których mówimy, był i jest jeszcze dotąd nawóz zielony. Używam do tego mięszanki *z gorczycy białéj, rzepaku letniego, szporku, tatarki, i niektórych, gatunków wyki.* Gdzie pod oziminę dwa razy rola ma być oraną, co zwyczajnie ma miejsce gdy idzie po pastwisku i po życie, tam po piérwszéj orce obsiewa się rola gęsto wspomnioną mięszanką która, gdy znacznie podrośnie, a przytém zbliża się czas drugiéj, czyli siewnéj orki, przepędzają się najprzód owce zwolna po téjże mięszance, już to dla pożywienia się, jako też dla jéj połamania i przygniecenia, celem ułatwienia orki. Gdy ziemia ulegnie, obsiewa się zbożem. Zwykle pod kartofle daje w połowie nawóz zielony a w drukiéj połowie zwierzęcy; a to w ten sposób:—Niezwłocznie po zbiorze żyta (po którym idą kartofle) podorywam rzysko; skoro się nieco ziemia ulegnie, wożę na nią połowę zwyczajnéj ilości nawozu i ten zaraz przyorywam, a na wierzch sieje wymienione poprzednio rośliny, które przed samą zimą przyorywam. Tym sposobem należycie uprawia się ziemia pod kartofle, a przytem użyźnia się stosowniéj aniżeli gdy samą tylko zwierzęcą mierzwą się nawozi.

Miano mi za złe, iż przy tak obszernéj uprawie

kartofli, nie założyłem gorzelni. Pochodziło to z największéj odrazy jaką od dawna czuję do tego procederu, zabijającego moralność i dobre mienie najliczniejszéj klassy mieszkańców; lubo z drugiéj strony wyznać muszę: iż gorzelnie dobrze urządzone i prowadzone z energią, uważam, nawet dziś jeszcze, jako fabryki szybkiéj produkcyi nawozu.

Z resztą, żadnéj nie ulega wątpliwości: iż gdybym był posiadał gruntowne praktyczne wiadomości, w miejsce zapalonego entuzyazmu do rolnictwa, o wiele prędzéj byłbym osiągnął cel moich zamiarów, a przytem nie opłacił tak wysoko nabytéj nauki; czego w prawdzie, żaden początkujący: *bez poprzedniego praktycznego usposobienia* uniknąć nie może.

Od jesieni 1834 roku, nie mieszkając ciągle w Rosnohau, poruczyłem szczegółowe prowadzenie gospodarstwa zaufanemu officyaliście, Ta okoliczność, połączona z moją słabą pamięcią, sprawiła, iż wiele zapewne pomniejszych okoliczności, ważnych może dla historyi mego gospodarstwa, opuszczonych tutaj zostało.

Aby więc ten opis mego gospodarstwa wrzeczy saméj nader niedokładny, cóżkolwiek uzupełnić, dołączam tu wykaz, z któréj łatwo będzie można poznać, obok niejakich postępów gospodarswa, także i wsteczne kroki, jakich niestety! doznawało. Wykaz ten poczyna się właściwie dopiero od r. 1829; a to dla tego, że obecny mój officyalista dopiero od tegoż roku objął rachunkowość i z największą akuratnością ją prowadzi.

Zamieszczone w tym wykazie rubryki, wyraźnie przedstawiają stan przedmiotów. Tylko co do rubryki «*Zakupione zboże i nasiona*» dodać mi tu wypada: że ona obejmuje nie tylko wydatek na kupno wszystkiego nasienia białéj i czerwonéj koniczyny, oraz nasienia niektórych roślin i traw, lecz nadto mieści się w niéj rozchód na kupno grochu na domową potrzebę, tudzież na kupno wyki do siewu na pasze zieloną.

Przystępuje teraz do opisu mojéj owczarni i iéj stosunku do całego gospodarswa.

Owczarnia moja podniosła się od r.1825, w którym majętność tę nabyłem, do r. b. (1844) od 1,700, do 8,280 sztuk; i byłaby najświętniéj usprawiedliwiła moje usiłowania i całe urządzenie gospodarstwa; gdyby nieszczęsny wypadek nie był wstrzymał dalszych postępów, zniweczając w części, słusznie ugruntowane nadzieje. W roku bowiem 1833, spostrzegłem, że choroba *Wąsacz* (traber), ta nieszczęsna owczarzy plaga, dotąd nie wiem jakim sposobem, zaszczepioną została w moją owczarnię. Tym sposobem, widoki moje, nietylko obywania się trykami własnego chowu, lecz nadto, sprzedawania zwierząt do rozpłodu, od razu z niweczone zostały.

Niepozostawało mi więc jak tylko spiesznie oczyścić owczarnią z téj choroby, czyli zupełnie gromadę odnowić. Tym końcem kupowałem przez lat kilka maciorki z owczarń zupełnie wolnych od powyższego złego. Lecz nastąpiony w krótce wyjazd za granicę, niedozwalał mi osobiście zajmować się tym przedmiotem; poruczać go zaś officyalistom moim, i płacić za maciorki krwi czystéj, podług ich wyboru,.po 20—30. talarów za sztukę, zdawało mi się za nadto ryzykownem;zatém zmuszony okolicznościami, musiałem zaprzestać na w prowadzeniu do méj owczarni mięszańców (bastardów) owiele od owiec moich podlejszych.

Naturalnie, iż przychowek od nich otrzymany, o wiele jeszcze był podlejszy od większéj części moich dawnych owiec. Jak się spodziewać należało, wywarło to wpływ nader dotkliwy na cenę wełny. Wprawdzie w pierwszych kilku latach, sława dobra mojéj owczarni utrzymała jeszcze dawniejsze ceny; przedawałem bowiem cent. wełny po 101, tal.; a nawet w r. 1838, otrzymałem za cent. 120 tal. Odtąd zaś, domięszanie krwi mniéj szlachetnéj, było już zbyt widocznem; i pomimo, że nabyłem dość znaczną gromadą owiec krwi czystéj, kilka jeszcze zapewne lat upłynie, zanim owczarnia moja do liczby najcelniejszych, jak poprzednio, będzie się mogła liczyć.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Cukrownictwo krajowe.

Który z dwóch sposobów wyrabiania cukru z buraków, stosowniejszy jest dla rolnictwa, czy maceracyjny czy tłoczniowy? (a)

Znane jest czytelnikom *Gazety Codziennéj* a zwłaszcza tym, których cukrownictwo obchodzi, starcie się w zdaniach pp. Betzholda i Aleksandra Błociszewskiego. Piérwszy, niegdyś główny nieprzyjaciel sposobu wymoczenia, a dzisiaj zagorzały jego stronnik; drugi, wielki jego przeciwnik, a tym czasem, dotychczasowy Dyrektor cukrowni metody Dombasla. Obadwaj swoje twierdzenia popierają doświadczeniami: p. Betzhold wypadkami chrząstowskiemi, p. Błociszewski własnemi w Radzyniu. Piérwszy, między innemi zarzutami (gruntując się zawsze na postępowaniu w Chrząstowie) mówi: że gdyby można czas skrócić i worków płóciennych nie używać, to sposób wymoczenia odniosłyby przeważne zwycięztwo nad tłoczniowym, mianowicie, pod względem gospodarstwa rolnego i nakładu. Drugi dowodzi, że sposób wymoczenia nie jest stosowny dla małych zakładów, że tłoczniowy jest dla gospodarzy, dla rolników korzystniejszy, a nawet mniejszych nakładów wymagający. Ile który z tych panów ma słuszności, zamierzam niniejszym artykulikiem okazać, i zrobić wniosek, na zasadzie własnego doświadczenia, któréj istotnie metodzie, przyznać piérwszeństwo należy, patrząc ciągle na oba sposoby ze stanowiska rolnika, z zamożnością u nas zwyczajną. Który to wniosek: jak szanowni czytelnicy zatwierdzą, nie wchodzę, bo ja mówię tylko to, co zdaje mi się, że jako cukrownik powiedzieć powinienem.

Wracając się do rzeczy, zastanówmy się nad pomysłem p. Betzholda, czyli nad tém, co on nazywa ulepszeniem swojem metody Dombasla; czyli zgłębmy zarzuty, przez niego cukrowni Chrząstowskiéj zrobione, bo właśnie usunięcie tychże, ma stanowić rzeczone ulepszenie.

W Gaz. Handl. i Przem. N. 91 z 1844 r. wymienia p. Betzhold cztery wady sposobu Dombasla, a właściwe cukrowni Chrząstowskiéj. (b) Z tych piérwszą i drugą pomińmy, jako będące owocem trzeciéj i czwartéj, i jako mniéj związku mające z rzeczą o któréj tu mowić mamy. Wadą *trzecią* ma być, że postępowanie w Chrząstowie ma tę niedogodność, iż tylko do małych zakładów zastosowane być może: *czwartą*, że worki do przenoszenia buraków mają być zbyt kosztowne; że téż worki sok zakwaszają, i że całą czynność opóźniają.— Przejrzyjmy teraz poszczególe te zarzuty.

Sposób Dombasla, że jest najstosowniejszy dla właścicieli ziemi, (chociaż nie bezwarunkowo, co póżniéj okażemy), to nie ulega wątpliwości; raz z przyczyny oszczedzenia kapitału zakładowego, powtóre z większego zysku (o czém póżniéj w odpowiedzi dla p. Błociszewskiego). Ale zobaczmy, czy skrócenie czasu, czyli, aby wyrobić więcéj jak 100 kor. buraków, w ciągu doby, korzystny, zwłaszcza dla rolników, zrodzi wypadek? Przypuszczam, że zapasem 10,000 kor. buraków, rozpoczynam wyrób porządnie i z zupełném przygotowaniem, w dniu 1 października, w czasie najwięcéj sprzyjającym wyrobowi, i wyrabiam codziennie po kor. 100. Zatém, przez dni 60, czyli październik i listopad, wyrobię buraków kor. 6,000, a na czas zimowy zostaje mi tylko 4,000 kor. Gdybym wyrabiał po 200 korcy, skończyłbym wyrób w 50 dniach, czyli zaraz po połowie listopada; a w reszcie, robiąc po korcy 300 dobą, wyrobiłbym buraki w dniach 35. Rolnikowi, oprócz korzyści z fabrykacyi, zawisło dużo na paszy, z którą mu w pomoc przyjść buraki powinny; zwłaszcza od chwili kiedy rogacizna (dla któréj jedynie tego rodzaju pasza okazała się korzystną) stanie w oborach, nie wychodząc na trawę: przypuśćmy,

(a) Art. powyższy, jako mający związek z Artykułami p. *Betzholda* w Ziemianinie z r. zeszłego zamieszczonemi, uważaliśmy potrzebnem przenieść z Gaz. Hand. i Przem. do naszego pisma. Red.

(b) Wady te wymienione są w Ziemian. z r. zeszłego. Red.

że od 1go grudnia. Możemyż sobie obiecywać tę dogodność ze znacznego wyrobu dziennego? Wcale nie, bo wyrabiając po 100 korcy dziennie, przez październik i listopad, na czas najpotrzebniejszy, na zimę, mało mi już buraków zostanie; robiąc zaś po 200 i 300 kor. wcale nic,—bo do przechowania wymoczyn, na paszę, przez kilka nawet dni, nie mamy sposobu, a tém trudniejby nam to było zrobić, gdybyśmy je chcieli przez parę miesięcy zatrzymać. Przeto, pod tym względem, korzystniejszą jest dla rolnika ilość od 50 do 60 kor. dziennego wyrobu. Mogę prawda zacząć wyrób, chociaż na tém nieco stracę (bo z upływem najdogodniejszéj pory, nie zrobię już tak pięknego cukru) od 1go grudnia, ale i to mówi więcéj za wyrobem 60 kor. jak za znaczniejszym: bo trudność do przechowania paszy pozostanie jak była; bo mając więcéj nad potrzebę wymoczyn, nie wszystkie je spasę, i nie wszystkie spaść powinienem, chcąc bydło porządnie przezimować. Z tego wypada: że najważniejszym sposobu Dombasla zarzutem i największą jego wadą, jest to, że paszy czyli wymoczyn nie można jak wytłoczyn przechowywać; i że jedynie teraz pozostaje w téj metodzie przedewszystkiem zapytanie do rozwiązania: jakby to (przechowanie paszy) najłatwiéj i najtaniéj wykonać? Niech pan Betzhold ten węzeł gordyjski rozwiąże, niech ktokolwiek tę trudność usunie, a wszystkie cztéry, przez p. Betzholda orzeczone wady, będą już podrzędnemi do zwalczenia; bo bez wielkich zabiegów, mało znaczącemi wydatkami i prawie bez żadnych odmian, temi samemi apparami, jakie dzisiaj posiadamy, można wyrobić od 100 do 120 kor. buraków dzienne; a 200 przy urządzeniu drugiego półkola kadek wymoczalnych i t. d.

Co się dotyczy worków (czyli zarzutu 4go), lubo nie jestem przekonany, aby tak szkodliwe były, jak p. Betzhold utrzymuje, nie sprzeczam się jednakowoż, i pozwalając nawet, że tak jest w rzeczy saméj, pewny jestem, że tę niedogodność mogą usunąć worki z drutu mosiężnego, miedzianego, lub wreszcie żelaznego, i to bez najmniejszéj wątpliwości. Żeby zaś też worki miały czynność opóźniać, na to się nie zgadzam, i przekonałem o tém p. Betzholda w odwołaniu mojem, niedawno danego mu na jego pomysł świadectwa, gdzie dowiodłem, że nie używając ich, więcéj jeszcze daleko czasu traci.—Wróćmy się jeszcze do wymoczyn; jest to bowiem tak ważna kwestya, że jéj tak łatwo z uwagi spuścić nie można, kwestya, która, według mnie, jedynie upokarza maceracyę i nie pozwala jéj podnieść dumnego czoła nad swoją przeciwniczką, tłocznią.

W Chrząstowie robiliśmy próby z zakwaszaniem wymoczyn, które nam się zupełnie udały; mieliśmy przeszło 6 miesięcy w beczkach piękną i smaczną ćwikłę, którą krowy zą przysmaczek spożywały. Ale chcąc np. po 6000 kor. takiéj ćwikły miéć w zapasie, jakichżeby to wydatków, (za które możeby lepszéj od wymoczyn paszy kupił) jakiéj ilości i objętości naczyń i jakiego miejsca potrzeba było?.. Myślimy, aleśmy jeszczcze doświadczeń nie robili, wytłaczać wymoczyny, (do czego mogłaby posłużyć tłocznia, jaką p. Błociszewski nazwał magdeburską) i tak wycisnięte, jak miazgę z fabryk tłoczniowych, przechowywać w kopcach. Zdaje nam się, że to będzie jedyny i najlepszy środek; ale ponieważ doświadczeniem nie poparty, a więc niepewny. Dopóki zatém coś pewnego i zaspokajającego w tym względzie nie nastąpi, sposób maceracyjny nie może za zupełnie, czyli jak rzekłem, bezwarunkowo dogodny gospodarstwu uchodzić, i przyznać musimy, że cukrownie tłoczniowe są pod tym względem dogodniejsze.—

Gdy ten zarzut podnosi zalety fabryk tłoczoniowych, kosztem metody przeciwnéj, cóż więc zachęcać może gospodarza rolnika do cukrowni maceracyjnéj? Oto właśnie, jak wyżéj powiedzieliśmy, oszczędzenie kapitału zakładowego, czemu p. Błociszewski przeczy, a wyjaśnienie czego, będzie zarazem odpowiedzią dla niego i zbiciem jego dowodów; — i większy wreszcie zysk czysty.

Nie ulega wątpliwości, że kapitałem, może nieco wyższym nad zło. 30,000, ale nie przenoszącym zł. 40,000, można założyć cukrownię po-

dług zasad Dombasla (a) na stopę 60 kor. dziennego wyrobu, w której można przerobić na cukier 6,000 korcy buraków, prowadząc wyrób przez dni 100, a przedłużając go do dni 150 i daléj, gdyby na tyle było buraków, korcy 9,000 do 10,000. Przypatrzmy się teraz nakładowi na zakład takiéj stopy tłoczniowy, to jest na zakład, w którym przerobić mam 6,000 do 10,000 kor. buraków, (ale proszę nie spuszczać z uwagi zakładu, najstósowniejszego dla rolnictwa). Nim się w damy w rachunki, pozwólmy sobie wprzódy parę słów powiedzieć.

Aby korzystnie buraki sposobem tłoczniowym na cukier wyrobić, nie mogę myślić o wyrabianiu dziennie po korcy 60, bo powiększałbym nieniepotrzebnie kapitał obiegowy, codzienne wydatki; bo nie mógłbym z takim zyskiem, jaki być powinien, jaki dzisiaj cukrownie tłoczniowe już wydają, fabrykacyi prowadzić; muszę więc przyjąć wysokość dziennego wyrobu, stosowną do porządnego zakładu i przyzwoitego prowadzenia go (zwłaszcza że mi tu przechowanie wytłoczyn w drogę nie wchodzi). Odstąpienie od téj zasady nie nazywałoby się oszczędnością, zastósowaniem się do własnych sił, ale nierozumieniem rzeczy i złem jéj pojęciem. Aby zaś założyć porządną taką cukrownię, trzeba mieć najmniéj dwie tłocznie, i to nie insze, tylko doskonałe płynowe (hydrauliczne). Wzmiankuje p. Błociszewski w odpowiedzi swojéj do p. P. K. o tłoczeniach śrubowych, z dwóch stron tłoczących, magdemburskich; tych, nie tylko (będąc tam w r. z.) w żadnéj z tamtejszych fabryk nie widziałem, ale nawet zaręczyć mogę, że nie zastąpią godnie płynowych. Na dowód przytaczam tu cukrownie w Halberstadtcie, 12 mil od Magdeburga, w któréj jednéj tylko właśnie taką tłocznię spotkać mi się zdarzyło, i któréj (fabryki) właściciel p. Wrede, uważając taką śrubową tłocznię, za niedostateczną, dokupił do niéj dwie płynowe. Używa w prawdzie śrubowéj, ale tylko do wytłaczania soku z buraków co z większego, a do reszty dotłacza dokładnie w tłoczniach płynowych. Gdyby p. Błociszewski upierał się przy swojem mniemaniu, musiałbym mu powiedzieć, że gdy chce, może i w tłoczniach od sera buraki wyciskać, otrzymałby także sok, ale byłażby to fabrykacya, a zwłaszcza fabrykacya porządna? byłaby to odpowiedź, godna odpowiedzi p. Błociszewskiego, danéj p. Betzholdowi:» że kto chce, może i w garnkach cukier robić.« Niech jednakże p. Błociszewski nie tłómaczy sobie tego zboczenia na żaden krok zaczepny, a mianowicie do kłótni, bo téj, sumiennie zeznaję, że nie mam na celu; pragnę tylko, jak mowi Szanowny Redaktor Gazety Codz., mowić o rzeczy a nie o osobach; i gdyby to z rzeczą związku nie miało, nie wysłowiłbym się w tym guście. Ale wróćmy się do rzeczy.

Przyjąwszy (jak mowiłem) za zasadę porządny zakład tłoczniowy, możemy także przystać na 160 kor. przynajmniéj dziennego wyrobu. Teraz zobaczemy jaki na ten cel, kapitał potrzebny będzie.

1.	Dwie tarki w zupełności, (nie może bowiem być, aby, jak p. Błociszewski pisze, sprawić jedną dokładną za zł. 150). . . zł.	1,000
2.	Dwie tłocznie płynowe z pompą i t. d.	12,000
3.	Kierat na cztery konie, z pasami i t. d.	2,500
4.	Trzy kotły oczyszczalne (defekacyjne) po gar. 100	4,500
5.	Trzy panwie do odparowania soku i do gotowania syropu	5,000
6.	Kotły parowe dwa, z dopełniaczem, rurami związkowemi i t. p.	16,000
7.	Cedników węglowych 12	800
8.	Cednik do szumowania i tłoczenia	600
9.	Zbiorniki na sok z tłoczni . .	300
10.	Zbiorniki na wodę	300
11.	Studnie i pompy	600
	Do przeniesienia	43,600

(a) Dla przekonania się liczebnego, odsyłam czytelników do art. p. T. P. w Roczniku gospodarstwa krajowego z r. 1844, T. IV i w reszcie do dziełka o cukrowni chrząstowskiéj, przez p. Fr. Betzholda.

Z przeniesienia zł. 43,600

12.	Młynek do węgla z przesiewaniem i t. d.	800
13.	120 garnków żel. do palenia kości	1,000
14.	Piec do palenia kości	300
15.	Płóknica do buraków	400
16.	Form rafinerek 6,000 sztuk (bo batard już fabryki nie używają) z garkami	10,000
17.	Na szumownice, czerpaki, nalewki, zbiorniki bez obciążenia sumienia liczyć można	2,500
	Narzędzia zł.	58,600
	Dołączywszy do tego wydatek na pobudynek wokoło	15,400
	Całego nakładu będzie zł.	74,000.

Tymczasem, nowy z gruntu zakład maceracyjny do przerobienia takiéj saméj ilości buraków, (chociaż w dłuższym czasie) nie będzie kosztować 40,000 zł., a przypuściwszy że wyniesie tę liczbę, to zawsze mniéj o 34,000 zł. od tłoczniowego. Jest to już różnica niemałéj wagi, zwłszcza u nas, gdzie kapitały są tak rzadkie. Niech nas ten kapitał 74,000 zł. nie zastanawia, bo do założena cukrowni porządnéj, takiéj, któraby nam się za trudy i poświęcenia godnie odpłaciła, takiéj właśnie, jaką na celu mamy w wykonaniu, bez zawodu jeżeli się nie powiększy, to też i nie zmniejszy. W takiéj cukrowni założonéj porządnie, przy pomocy dwóch tłoczni dokładnych, można będzie, jak powiedzieliśmy, wyrobić dziennie buraków około 160 kor., — zatem 10,000 kor. wyrobię w dniach około 70, zatrudniając w niéj 24 robotników; i mogę być pewnym 5 f. cukru ze 100 f. buraków, czyli z 20,000 cent. buraków, cukru fun. 100,000 po gr. 24 . . . . . zł. 80,000.

1.	Procent od kapitału po 10% zł.	7,400	
2.	Wydatku codziennego, (z wartością buraków) po zł. 6 na korzec buraków. . . .	60,000	67,400
	Zostaje czystego dochodu Zł.		12,600

(*Dokończenie w nast. nrze*)

Wychów zwierząt domowych.

O homeopatycznem leczeniem zwierząt domowych.

Leczenie homeopatyczne poczyna obecnie ważne w Weterynaryi zajmować miejsce.—Przyjąwszy obowiązek: obeznawania Czytelników Tygodnika z wszelkiemi odkryciami i postępami gospodarstwa wiejskiego, wypada nam przedstawić tutaj obecne stanowisko homeopatyi weterynarynnéj.

Na ostatniém posiedzeniu Tow. rolni. w Pomeranii (19 grudnia 1844 r.) nasamprzód przemówił p. *Schulze* w tym przedmiocie jak następuje:

„Tego lata miałem sposobność poznać wielu gospodarzy z Saksonii i Dessau. Wszyscy z największym są zapałem za leczeniem homeopatycznem zwierząt domowych. Najuroczyściéj zapewniali mnie, iż odkąd leczą swoje zwierzęta podług metody Dr. *Günthera*, homeopatycznego weterynarza, doznają znacznie mniejszych strat aniżeli przy zwyczajnéj aleopatycznéj metodzie; a prócz tego wydatek na lekarstwa jest tak mały, iż w porównaniu do zwyczajnéj metody, prawie za żaden uważany być może. Ponieważ wszelkie nowe odkrycia, do mego przekonania przemawiające, lubię sam doświadczać, przeto zapisałem sobie dziełko wyżéj wymienione, oraz całą apteczkę homeopatyczną; ale dotąd nie miałem sposobności czynienią z nią doświadczeń. Wreszcie, podług zdania mego, w wielu pomniejszych chorobach, doświadczenia są tu niepewne, gdyż trudno poznać czyli lekarstwo, lub też sama natura chorobę stłumiła.

«Najpewniéj możnaby wyprobować téj metody w chorobach, które zwyczajna weterynarya za nie-

doleczenia uważa; a przeciwnie, homeopatya chlubi się z ich pokonywania. Do liczby tych chorób słusznie policzyć można *kołowatość* owiec. A że niemal każdy członek naszego Towarzystwa może mieć sposobność wyprobowania podanego przez homeopatyą na kołowatość lekarstwa, przeto życzyćby należało: abyśmy go w ciągu bieżącego roku doświadczali, a na posiedzeniu naszem w roku następnym, sumiennie sobie udzielili otrzymane wypadki.»

Dr. Günther: — „Co się tyczy leczenia kołowatości zwyczajnym sposobem, wiadomo panom, iż tak trepanowanie czaszki, jako téż wszelkie inne środki, tylko czasami, tu i owdzie jednę lub parę sztuk uratować zdołają. — *Natomiast homeopatya posiada na tę chorobę środek równie prosty jak pewny, to jest: Belladone.*

«Skoro owca kołowata dostaje najprzód codziennie, a daléj co 2 i 3 dni po jednéj porcyi belladony, najniezawodniéj wraca do zdrowia. Im zaś wcześniéj pozna się choroba i używa się pomieniony środek, tém prędzéj wyleczenie następuje. W nowszych czasach polecano także przeciw téj chorobie środek *Isopatyczny* (Coenarium) to jest: używania samych czaszkowych robaków. Uczyniłem w téj mierze kilka doświadczeń; lecz wypadek nie był pomyślny. Dla tego obecnie używam tylko *Belladony*, bez wyjątku z najlepszym skutkiem."

Dr. Schulze: — Powtarzam więc mój wniosek: aby Sz. Członkowie naszego Tow. zechcieli czynić w ciągu tego roku porównawcze doświadczenia z leczeniem kołowacizny podług dawnego i homeopatycznego sposobu. Jeżeli ostatni odniesie nad pierwszym zwycięztwo, z tém większą pewnością będzie go można używać i przeciw innym chorobom. — Dodać mi to wypada, iż przez porcyę *Belladony* rozumiemy *dwie krople*, nalane na kawałek białego opłatka i położone na język owcy; godzinę przed zażyciem, i tyleż czasu po zażyciu, nie ma ona dostawać pokarmu.

Wskutek powyższego przedstawienia, zadecydowało Tow. proponowane doświadczenia przedsięwziąć; i tym końcem upoważniło swego kassyera do sprowadzenia z *centralnéj homeopatycznéj* apteki w Dessau, pół funt. Belladony i rozdzielenia jéj pomiędzy przytomnych i nieprzytomnych członków.

Późniéj zamieścił p. *Schulze* wypadki czynionych przez niego doświadczeń o których wyżéj, w jednem z pism czasowych; z których się okazuje: — Że niektóre owce kołowate rzeczywiście zupełnie wyleczone zostały wymienionym środkiem; a inne w wysokim stopniu téj choroby będące, wypadły. Ogólny zaś wypadek był tego rodzaju, iż więcéj przemawia za homeopatyą niżli przeciw niéj; i dla tego, wzywa p. Schulze usilnie swych kolegów rolników, do czynienia dalszych w téj mierze doświadczeń.

Przedmiot o którym mówimy, ogólnie zajmuje obecnie gospodarzy wiejskich; mianowicie stał się on jedną z głównych materyów na zebraniach Tow. rolniczych. Na drugiem zebraniu rolników w Erfurcie, Radca ekonomiczny *Kleeman* tak się w téj mierze wyraził:

«Od 16 już lat lecząc moje zwierzęta sposobem homeopatycznym, miałem sposobność wyprobowania go i należytego zgłębienia istoty homeopatyi. Bez żadnéj obawy wyznaje tutaj moje najmocniéjsze przekonanie: — że gruntowna znajomość homeopatyi, jest największéj wagi dla ziemianów; nie już tylko co do leczenia chorych zwierząt, pielęgnowania i karmienia zdrowych, ale nadto, pod względem innych gospodarskich postrzeżeń i doświadczeń.

«Wiadomo mi, że homeopatya ma wielu przeciwników: — lecz kto zna, jak to mocno przywięzujemy się do powziętych i czasem upoważnionych wyobrażeń; jak mało osob, szczerze i bez uprzedzenia szuka prawdy; jak mało umie korzystać z postrzeżeń i doświadczeń; kto mówię zna to, ten się dziwić nie będzie, nad powolnemi postępami metody homeopatycznéj.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rolnictwo.

O poprawianiu gruntu ornego.

(Ciąg dalszy).

Przy téj sposobności wypada mi tu uczynić ważną praktyczną uwagę, którą zapewne uzna za trafną każdy, kto zna gruntownie wpływ powietrza i wody na różne gatunki gliny. Nie ma bowiem tak ścisłego iłu, któryby pod, połączonymi wpływami powietrza, mrozu i wody nurtującéj, z czasem nie rozmiękł i nierozkruszał. Zakładając przeto wodocieki podziemne, należy wyłożyć ich spód, podobnie jak boki i nakrycie, cegłami palonemi niechby grunt, w którym takowe się robią, był najtwardszy. Inaczéj, w ciągu 10 do 15 lat, rozmięknie on (spod) tak dalece, iż cegły boczne coraz bardziéj zapadać się będą; skutkiem czego, kanał, najpród pocznie się zwężać, a późniéj w wielu miejscach zupełnie się zawali, i bezużytecznym stanie. Mała ta na pozór wada w robieniu kanałów podziemnych, sprawiła, iż w Szkocyi i południowéj Anglii, kanały takowe, odpowiedne kilkunastu mil długości, poniekąd zupełnie przestały wodę odprowadzać.

2. *O użyciu pługa podskibowego.* — Pług podskibowy, (do rozpulchnienia spodniéj warstwy używany), winien przyjść w pomoc osuszeniu w tym tylko przypadku, gdy grunt spodni jest tak ścisły, iż mało co, lub wcale wody nieprzepuszcza; inaczéj, skutek osuszania byłby bardzo powolny, lub żaden. Jednakowoż, jeżeli ta operacya ma przynieść pożądany skutek, winna być wykonaną w właściwym czasie; to jest, wtenczas, gdy grunt spodni jest w pewnym stopniu suchości.

Wiadomo bowiem, iż bryła mokréj gliny, np. w kształcie cegły, będąc przekrojoną na dwie części i na słońce wystawioną, z sycha się w massę tak twardą, iż jéj powietrze przeniknąć nie może; to samo ma miejsce gdy w stanie mokrym kraje się na kilka kawałków; wtedy każdy z osobna zamienia się w massę, podobnie suchą i twardą. Jeżeli zaś sucha bryła gliny zostanie pokruszoną, wówczas z łatwością przejmuje ją powietrze i tém bardziéj rozkrusza. To samo ma miejsce z gruntem spodnim z ścisłéj gliny złożonym.

Jeżeli z roli, zaopatrzonéj podziemnemi kanałami, mało wody się oddala, dowodzi to, że spodnia warstwa, jest tak gliniasta, iż nieprzepuszcza wody do rzeczonych kanałów; wówczas rozpulchnianie jéj pługiem podskibowym staje się koniecznie potrzebnem. Lecz jeżeli operacya ta ma miejsce gdy grunt jest mokry, w tenczas skutek zrazu będzie słaby, nieco późniéj zupełnie ustanie. Będzie tu bowiem ten sam przypadek co z bryłą *gliny mokréj*, o któréj wyżéj. Dla tego, spulchnianie spodniéj warstwy roli wykonywać należy, gdy spod glinasty tak dalece jest suchy, że się nie *kraje* pługiem, lecz raczéj *rozkrusza*.

Nie prędzéj więc należy używać pługa podskibowego na roli świeżo osuszonéj, jak przynajmniéj w rok po zupełném jéj osuszeniu; ma się rozumieć, iż czas był tak suchy, iż glina osiągnęła stan suchości, który wyżéj wymieniłem.

3. *O orce głębokiéj.* — Pod względem skutku wodocieków podziemnych, głęboka orka równie jest ważną, jak rozkruszenie gruntu spodniego; a nawet, częstokroć mocniéj jeszcze przyczynia się do osuszenia ziemi. Lecz prócz tego, przynosi ona inne, ważniejsze jeszcze korzyści, i skuteczniéj grunt poprawia.

Rozpulchnienie bowiem gruntu spodniego przy-

czynia się tylko do oswobodzenia roli ze zbytecznéj wilgoci napawają powietrzem atmosferycznem, i ułatwia rozpostarcie się głęboko i we wszystkich kierunkach korzonków roślin; to samo sprawia głęboka orka; ale prócz tego, wydobywa na wierzch świeżą ziemię; a następnie, tworzy głęboką warstwę rodzajną, zmienia mniéj więcéj fizyczne jéj własności jako też jéj stan chemiczny.

Skoro bowiem w roli, poprzednio na 6 cali głęboko uprawianéj, pług zagłębienia się np. o dwa cale, wówczas wynosi się na powierzchnię onéj tyleż (2 cale) gruba warstwa *gliny* lub *piasku;* w tym razie warstwa rodzajna staje się bardziéj *gliniastą* lub *piasczystą*(podług natury spodniego gruntu) o $\frac{1}{4}$tą część; przez co, jak się rozumię, mocno się zmienia jéj natura fizyczna.

Stan zaś chemiczny roli, tym sposobem się zmienia przez głębszą orkę: — Każda ziemia, bąć to, że służy na pastwisko, lub pod pługiem zostaje, posiada pewne substancye, które z czasem na spód się opuszczają; a przynajmniéj do tego punktu, do którego, przy zwyczajnéj orce, pług niedochodzi. Np., jak to wielu rolnikom wiadomo, wapno opuszcza się na spód warstwy rodzajny; i jeżeli spodnia warstwa nie przepuszcza go głębiéj, zostaje poniż piérwszéj a stanowi wierzch drugiej. (Roślina *podbiał* (Tussilago) wskazuje obecność wapna w spodniéj warstwie).— *Czarnoziem łąkowy* (niezawiérający gliny) zwykle bywa nawożony w Anglii gliną. Wszakże i ta ziemia z czasem opuszcza się na spód i tworzy wody nieprzepuszczającą warstwę; to samo ma miejsce gdy grunt piasczysty nawozi się gliną, lub gdy się rola margluje: w piérwszym przypadku glina, w drugim margiel idą na dół, dopóki nie trafią na warstwę tak ścisłą, iż głębiéj już opuszczać się nie mogą.

Kiedy więc substancye ziemne, w wodzie nie rozpuszczalne, opuszczają się na spód, tedy każdy łatwo pojmię, iż będące w gruncie sole, tak łatwo w wodzie się rozpuszczające, tém prędzéj do spodniéj warstwy spławiane być muszą. Tym sposobem, spodnia warstwa coraz bardziéj z bogaca się w te pierwiastki organiczne, które, będąc przeznaczone na pokarm dla roślin, w wierzchniéj warstwie się znajdują. Skoro więc głębszą orką wydobywamy na wierzch wierzchnią część téjże spodniéj warstwy, w któréj z natury rzeczy, najwięcéj ciał, o których mowa, znajdować się musi, wówczas, zwracamy warstwie rodzajnéj substancye, z których poprzednio zwolna ogołacaną została; a które, jeżeli się tu w znacznéj ilości nagromadziły, mogą ją użyznić w wysokim stopniu.

Otóż jest krótki rys teoryi głębszego orania; za którą przemawiają doświadczenia i rozumowania, a którą praktyka widocznie potwierdza. W Niemczech, w roli lekkiéj, co pewny okres czasu uprawiają rośliny głęboko korzenie zapuszczające; a to w celu wyprowadzenia ze spodniéj warstwy wymienionych substancyj za pośrednictwem korzeni tychże roślin. Sposób ten zastępuje niejako głęboką orkę; przynajmniéj o tyle jéj od powiada: *że rzeczone ciała zamieniają się w rośliny.* (a)

Ale zdarzają się przypadki, że rośliny o których mowimy, nieudają się wcale; lub też, że wydobyta na wierzch spodnia warstwa, nie tylko niepowiększa rodzajności, ale owszem widocznie ją z mniejsza, lubo wydobyta na wierzch ziemia jest téj jakości, iżby powinna poprawić stan fizyczny warstwy rodzajnéj.

Wszakże takowy przypadek w ten czas ma miejsce: *w pierwszym razie*, (kiedy rosliny głęboko korzenie zapuszczające nie nieudają się), gdy spodnia warstwa posiada wiele substancyj wegetacyi szkodliwych, z wierzchniéj warstwy opłókanych; *w drugim razie*, (orząc głębiéj,) gdy też substancye ze spodniéj warstwy na wierzch się wyprowadzą. To dowodzi, jak ostrożnym być należy w za-

(a) Ta okoliczność tłumaczy, dla czego koniczyna czerwona, tak bujnie obradza, i częściéj może wracać w jedno i to samo miejsce, gdy jest sianą po raz piérwszy w rolę jéj naturze odpowiedną: ponieważ długie jéj korzenie biorą ze spodniéj warstwy substancye odżywne, wyżéj opisanym sposobem w niéj nagromadzone. Skoro zaś wyczerpane zostaną, i roślina już tylko z wierzchniéj warstwy i z powietrza pokarm bierze, naturalnie, iż mniejszy plon wydać może. Red.

głębianiu warstwy rodzajnéj i w wyborze roli pod rośliny długie korzenie posiadające. Tymczasem, przypadki takowe są wrzeczy saméj tak rzadkie, iż niepowinny wstrzymywać Ziemianów od zaprowadzania głębszéj uprawy ziemi, (ma się rozumieć po poprzedniem przekonaniu się o jakości warstwy spodniéj) i uprawy roślin o których mówimy. Rzadko bowiem trafia się spodnia warstwa tak zła, iżby, będąc np. w dwu calowéj grubości wystawioną na działanie powietrza, sniegu i mrozów przez zimę, nie pozbyła się w znacznéj części szkodliwych własności — jeżeli je posiada — i nieużyzniła płonnéj warstwy rodzajnéj. Tysiącznemi przykładami mógłbym poprzeć niniejszą prawdę.

W ogólności, dwie są główne przyczyny dla których wydobycie spodniéj warstwy na wierzch, stać się może szkodliwem: 1) *gdy posiada wiele niedokwasu żelaża, po części z tarcia się pługa o ziemię pochodzącego*; 2) *gdy jest ciągle zalana wodą*, a następnie powietrze nie może jéj przeniknąć i oczyścić. Wszakże *piérwsze* złe znosi się, gdy spodnia warstwa zostaje wystawioną czas niejaki na działanie atmosfery; a *drugie*, gdy najprzód spodnią warstwę osuszemy, a później, wystawimy na rzeczone wpływy atmosfery.

3. *Orka*. Zwyczajna orka, czyli właściwie mówiąc, uprawa roli (oranie, radlenie, bronowanie) przynosi następujące korzyści.

1) Cząstki ziemi rozłączają się;

2) W skutek tego, do każdéj cząstki ma przystęp powietrze atmosferyczne.

3) Korzonki roślin dowolnie się rozpościerają;

4) Substancye organiczne zupełnie się rozkładają i zaopatrują korzonki w właściwy pokarm.

5) Im ziemia bardziéj rozpulchniona i rozdrobniona, tém więcéj tworzy się w niéj *ammoniaku* i *kwasu saletrowego*, w skutek łatwiéjszego przystępu powietrza atmosferycznego.

6) Nakoniec, we wszystkich gruntach znajdują się szczątki substancyj nieorganicznych, które tém mocniéj zwietrzają czyli rozkładają się na swe pierwiastki, im częściéj ziemia w świeżéj powierzchni wystawia się na działanie wpływów atmosferycznych; a następnie, dostarczają roślinom nieorganicznego pokarmu.

Większe plony, jakie zwykle wydaje ziemia kopana aniżeli orana, pochodzą z większego rozdrobnienia gruntu, i głębszéj uprawy za pomocą rydla.

5. *Mięszanie ziemi*. Przez mięszanie ziemi rozumiemy dodawanie do niéj téj składowéj części, na któréj jéj zbywa. Już wyżéj namienionem zostało, że w ogólności, fizyczne własności roli znaczny wywiérają wpływ na jéj rodzajność. Grunt mocny, gliniasty, bardzo często zawodzi nadzieje rolnika, ponieważ nieco mocna susza, jako też czas dżdżysty, równie jemu są szkodliwemi; skoro zaś dodamy do niego piasku, wtedy zmieniają się zupełnie jego własności; mniéj już mu szkodzi mocna susza i czas mokry, gdyż zbyteczna woda w części z łatwością z niego wyparuje, w części opuszcza się na spód, a podczas suszy wznosi się w górę.

Większy jeszcze otrzymywa się skutek nawożąc rolę piaszczystą, gliną; ponieważ nie tylko poprawia ona ją fizycznie, lecz nadto, glina zawiérająć zwykle niektóre substancye mineralne i sole, roślinom użyteczne lub niezbędnie potrzebne, udziela ich gruntowi piaszczystemu; a następnie, uposobia go do wydawania roślin, których poprzednio nie był wstanie wydawać.

To samo ma miejsce co do nawożenia gruntu marglem, i wapnem. Dwojakim sposobem poprawiają one role: najprzód *fizycznie*, ustalając nieco grunt piaszczysty, zawartą w marglu gliną, a rozpulchniajac grunt za nadto ścisły, gliniasty, marglem piaszczystym; — powtóre, poprawiają ziemię *chemicznie*, w prowadzając do niéj pierwiastki, wegetacyą roślin mocno wzbudzające. Niżéj opiszemy działanie wapna na rolę i wegetacyę.

(*Dokończenie nast. nrze*).

Rozmaitości.

Nowy sposób suszenia koniczyny.

W suszeniu koniczyny najwięcéj zależy na tém: aby zatrzymać drobne jéj listki i gałązki, których przynajostrożniejszym nawet zwyczajném suszeniu téj rośliny, większa część na polu pozostaje. Aby temu zapobiedz, wielu gospodarzy suszy obecnie koniczynę tym sposobem: Po skoszeniu, zostaje ona na pokosach 1—2 dni; poczém, zgrabia się podobnie jak jarzyna, wiąże lóźnie w zwyczajne powrząsła i układa w stożki, 30 do 60 snopków zajmujące; w których pozostaje dopóki zupełnie nie wyschnie. — W snopkach, byle były lóźnie związane, czyli nie mocno ściśnione, koniczyna nigdy się tak dalece nierozgrzewa, by na uszkodzenie narażoną być mogła. Jeżeli zaś czasem rozgrzeje się w środku stożka, mianowicie gdy ten składa się z 60 i więcéj snopków, w tym razie przełożenie go, w ten sposób, iżby wewnętrzne snopki poszły na wierzch, a zewnętrzne w środek, dalszemu rozgrzaniu zapobiega. Wszakże przełożenie takowe mało zabiéra czasu; natomiast przyczynia się do tém prętszego wyschnięcia koniczyny. Korzyści tego postępowania są więc następujące:

1. Nie traci się tak wiele listków, jak przy każdem inném postępowaniu; wyjąwszy przecież metodę Klappmejera; która znowu inne ma niedogodności.

2. Żyzkiwa się na pracy; albowiem, czas stracowny na wiązanie koniczyny i układanie w stóżki, z górą się nagradza przez większy pośpiech przy jéj układaniu na wozy i z nich składaniu.

3. Bardziéj się koniczyna ubezpiecza przeciw dżdżystéj porze, aniżeli gdy leży na pokosach dopóki zupełnie nie wyschnie.

Doniesienie z kantoru urządzania Gospodarstw i t. d.

Ponieważ KANTOR urządzania dóbr, lasów i techniki gospodarskiéj, z powodu szczupłego, jako tymczasowego tylko lokalu, przy ulicy Bielańskiéj Nr. 594 założonego, dla większéj dogodności Publiczności, z dniem 1 czerwca r. b. przeniesiony zostanie do obszerniejszego przy ulicy Senatorskiéj obok Resursy Nr. 471 w domu JW. Danielskiego, naprzeciw pałacu Zamojskich; przeto zmianę pomięszkania mego widzę w obowiązku do pism publicznych podać, jak niemniéj i poniżéj opisane okoliczności, jako to: 1) że Kantorowi mojemu poruczone są na sprzedaż Dobra różnéj wielkości i szacunku, zacząwszy od 7,500 do 200,000 Rsr.— 2) Żądane są pożyczki od 10,000 do 30,000 Rsr. na pierwsze hipoteki Dóbr w szacunku odpowiadającym, to jest: od 30,000 do 150,000 Rsr.— 3) Że są do umieszczenia z wyższem tylko usposobieniem do Administracyi znacznych Dóbr, Rządcy, Kantorowi dostatecznie ze zdolności i moralnego postępowania znani i w przyzwoite świadectwa zaopatrzeni; niemniéj na rękojmię albo nieruchomy majątek, albolitež gotowe kapitały posiadający. 4) Że prócz wszystkich nasion zagranicznych gospodarskich, o których w pismach już tylokrotnie doniosłem, posiada tenże Kantor jeszcze wiele nasion krajowych od Obywateli, w lepszem celujących gospodastwie, w komis do przedania nadesłanych, jako to: Koniczyny białéj garn. po zł. 6; Rajgrasu angielskiego garn. po zł. 2 gr. 15; Szporku garn. po zł. 1 gr. 10. Buraków zwyczajnych cukr. po zł. 3.— Nakoniec, jeżeliby jakiekolwiek czynności interesowanych Osób Kantorowi mojemu polecone, pomimo wiedzy tegoż, przez strony załatwione zostały, to w razie takim JW. i WW. Obywatele zawiadomienie o skończonym interesie do Kantoru nadeślą, ażeby drugich interesentów na koszt, zwłokę i mitręgę czasu nie narażać.

Dr. Franciszek *Betzhold*, Radca Eko. i Leś.

Redaktor N. Kurowski.— Główny Kantor na Podwalu Nr. 521/2 *na przeciw Dyr. Tow. Kr. Ziemsk.*